

NARZĘDZIOWNIK

WSTĘP

Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej WIDOK jest organizacją pożytku publicznego, istnieje od 2000 roku. Pracujemy w obszarze edukacji, dziedzictwa kulturowego oraz sztuki. Staramy się by wszystkie aktywności były ze sobą powiązane wątkiem szeroko rozumianej kultury. Nasze projekty opierają się o współpracę z artystami i artystkami z obszaru między innymi sztuk wizualnych, teatru, literatury; dziennikarzami i dziennikarkami, naukowcami i naukowczyniami oraz aktywistami i aktywistkami organizacji pozarządowych.

Program mentorski „Jestem, bo Jesteś” jest swego rodzaju efektem doświadczeń zebranych przez ponad 16 lat prowadzenia Programu Stypendialnego WIDOK, który miał formę wypłat gotówkowych. Warto zaznaczyć, że od początku do końca stypendia były finansowane przez osoby prywatne oraz Fundację im. Stefana Batorego (Program „Równe szanse” i Fundusz im. Iwony Winiarskiej - Feleszko). Stypendia otrzymywała młodzież wyróżniająca się w różnych dziedzinach, ze szczególnym uwzględnieniem uzdolnień artystycznych. Ważnym kryterium przy przyznawaniu stypendiów była ogólna kondycja rodziny określana między innymi przez jej status społeczny (poziom wykształcenia, sytuację zdrowotną) i miejsce zamieszkania. Drugim źródłem doświadczeń były realizowane przez WIDOK projekty edukacyjne polegające w swej istocie na umożliwieniu kontaktu ze sztuką dzieciom i młodzieży z trudniejszych środowisk np. mieszkających w źle skomunikowanych z centrami miejscowościach oraz młodzieży uchodźczej, głównie Czeczenom). Kultura, sztuka, nauka są dobrami, do których dostęp lub jego brak w istotny sposób wpływają na rozwój młodych ludzi. Istotą projektu „Jestem, bo Jesteś” jest wsparcie aspiracji edukacyjnych uczniów szkół podstawowych i średnich przez ludzi o dużym potencjale kulturowym, specjalistów w wybranych dziedzinach, mocno zakorzenionych w miejscowościach, w których projekt był realizowany.

Praca była prowadzona dwutorowo. Jedną ścieżką to praca z podopiecznymi w obszarze sztuki i nauki oraz budowania wzajemnych relacji. Rekrutację podopiecznych projektu w każdym miejscu dostosowaliśmy do realiów środowiskowych, przeprowadzona była we współpracy z ośrodkami kultury, osobami zaufanymi dla danego środowiska np. lekarką z ośrodka zdrowia oraz w jednym przypadku w Domu Dziecka. Najważniejszą rolę na tym etapie projektu mogą odegrać szkoły. Przy zaangażowaniu dyrekcji, pedagogów i psychologów szkolnych proces ten jest sprawny. Przyjęliśmy podstawowe założenie, że to podopieczni dobrowolnie wyrażają gotowość do współpracy. Co jest istotne, jeżeli weźmie się pod uwagę organizację życia szkolnego, np. przeciążenie nauką – uczniowie średnio na naukę poświęcają więcej niż 8 godzin dziennie, oraz czas poświęcony na dojazd do szkoły. Zebraliśmy też pisemne zgody rodziców i opiekunów na udział dzieci i młodzieży w projekcie.

Ponieważ projekt miał charakter pilotażowy równie istotną ścieżką były szkolenia mentorów i budowanie ich wzajemnych relacji. Służyła temu koleżeńska superwizja, będąca jednocześnie wymianą doświadczeń i oceną rezultatów pracy, którą każdy mentor wykonywał indywidualnie z podopiecznymi. Mentorzy pracowali z grupami 3-osobowymi, spotykając się co najmniej dwa razy w miesiącu oraz komunikując się za pośrednictwem social mediów i rozmów telefonicznych.

Najważniejszymi osobami w projekcie byli uczniowie i uczennice, ale najpierw skierowaliśmy zaproszenie do mentorów, wybranych spośród osób dysponujących dużym potencjałem kulturowym, zasobami empatii i doświadczeniem pracy z dziećmi i młodzieżą w systemie edukacji nieformalnej czy pozaszkolnej. Wybór miejsc, z których pochodzili podopieczni wynikał z tego, z jaką miejscowością mentorzy byli związani zamieszkaniem, pracą czy emocjami i osobistym doświadczeniem. Znaczna część projektu była realizowana w bardzo trudnych warunkach pandemii i zdalnej nauki. To, czego doświadczyła cała Polska, w województwie podlaskim było jeszcze znacznie pogłębione przez kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej. Wprowadzenie stanu wyjątkowego wzdłuż wschodniej granicy, między innymi w gminach Białowieża i Szudziałowo miało wielki wpływ na lokalną społeczność oraz dzieci.

Na czym polegało wsparcie mentorów? Na rozpoznaniu indywidualnych zdolności podopiecznych i następnie proponowaniu zajęć wzmacniających te obszary. Mentorzy wykorzystywali jako narzędzia pracy swoje zawody: pisarki i reportażyści, artystki wizualnej i nauczycielki sztuki, dziennikarki radiowej i pisarki, nauczyciela historii i socjologa, aktywiści zainteresowanego lokalną historią. Mentorzy mieli ogromny wpływ na powstanie i kształt projektu. Dużym wsparciem mentorów były zasoby takich instytucji jak muzea, galerie sztuki współczesnej, uniwersytet oraz chęć ich pracowników do dzielenia się swoją wiedzą i czasem. Nie jest to nic niezwykłego, ale dopóki myślimy, że są poza zasięgiem naszych możliwości, albo mieszkamy w miejscu, z którego wszędzie jest daleko, właśnie takie działania są niezbędne by zmniejszyć dysproporcje w zasobach intelektualnych młodych ludzi, wynikających z uczestniczenia lub nie w kulturze, z kontaktu z nauką akademicką.

Głęboko wierzę, że projekt „Jestem, bo Jesteś” przetrwał ścieżki, otworzył okna, zaszczepił wiarę w sens pracy nad własnym rozwojem. Jeżeli tylko będę miała możliwość projekt powtórzę, oczywiście z modyfikacjami, które są wynikiem doświadczeń zgromadzonych podczas edycji pilotażowej.

Magdalena Godlewska-Siwerska

DLACZEGO?

W ostatnich latach rośnie liczba dzieci mających utrudniony dostęp do korzystania z dóbr kultury oraz szeroko rozumianej edukacji. Jednocześnie wzrasta ilość dzieci zaangażowanych od najmłodszych lat życia w wiele tzw. "zajęć dodatkowych". Rozwarstwienie to często jest nierozłącznie związane ze statusem społecznym i materialnym rodziny.

Dzieci z rodzin defaworyzowanych, mają bardzo ubogie dziedzictwo kulturowe i intelektualne. Z reguły nie korzystają z opieki przedszkolnej, która dawała by im szanse nadrobienia braków i deficytów. Toteż gdy idą do szkoły nie znają wielu słów używanych przez rówieśników, nauczycieli, używanych w podręcznikach szkolnych. Nie potrafią czytać, pisać, liczyć. Niewiele wiedzą o świecie. Ich przygotowanie do nauki szkolnej coraz bardziej odbiega od przygotowania dzieci z innych rodzin. Często różnice te są widoczne już w nauczaniu początkowym, gdzie dzieci z trudną sytuacją życiową, posiadające małą wiedzę o świecie i ubogie dziedzictwo kulturowe spotykają się z rówieśnikami korzystającymi z wielu zajęć dodatkowych, mówiącymi po angielsku, opowiadającymi o zagranicznych wakacjach. Oczywiście jest, że sytuacja ta znacząco wpływa na poczucie własnej wartości i sprawstwa u dzieci mających utrudniony dostęp do kultury i edukacji. Dzieci stają się niepewne, unikają porażek, wycofują się a nie dążą do celu. Nie potrafią działać długofalowo, są niecierpliwie, zraża je brak efektów. Z czasem dochodzi brak nadziei na poprawę ich sytuacji, zatem uciekają w świat fantazji, marzeń a słabość kompensują udawaniem silniejszych.

Dzieci takie sprawiają też nauczycielom zdecydowanie większe problemy wychowawcze. Są bierne, nastawione na unikanie porażki. Wśród lepiej do szkoły przygotowanych rówieśników czują się niepewnie. Nierzadko są zawstydzani, ośmieszani, przeżywają wiele upokorzeń. Próbują zwracać na siebie uwagę rówieśników i nauczycieli poprzez zachowania destrukcyjne. Są trudne do zaakceptowania, absorbujące, irytujące, nie są wdzięczne za pomoc. Często te dysfunkcje widziane są przez nauczycieli jako zła wola tych dzieci, co sprzyja kształtowaniu się negatywnych uprzedzeń wobec nich. Destrukcyjne zachowania utrudniają a często uniemożliwiają przeprowadzenie lekcji i realizację zaplanowanego materiału dydaktycznego.

W klasach 4-5 dzieci te są często identyfikowane jako "gorsze", ich starania są źle oceniane, często ponoszą konsekwencje negatywnych zachowań innych. Jest to czas, kiedy zdobywają status "czarnej owcy". Jeśli nie otrzymują odpowiedniego wsparcia: życzliwego kontaktu, włączenia do grupy rówieśniczej, pomocy w nadrobieniu deficytów - często w wieku 12-13 lat są tak bardzo zawiedzeni dorosłymi, że odwracają się od nich i wchodzą w grupy kontrkulturowe: grupy podobnych do siebie, gdzie są akceptowani, doceniani, mają pomoc. Wówczas stają się aroganccy, zbuntowani i niezależni. Często prezentowane w tym czasie zachowania agresywne służą odgrywaniu się na kolegach, którzy ich dawniej odrzucali i w ich ocenie poniżyli.

Szkoły publiczne, których podstawowym zadaniem powinno być wyrównywanie szans edukacyjnych, etykietują i eliminują często najslabsze dzieci, kierując je do szkół specjalnych. Oznacza to ograniczony program nauczania i z reguły odbiera możliwość powrotu do normalnej szkoły. Często dzieci te nie mają trwale ograniczonych zdolności rozwoju intelektualnego a tylko w wyniku zaniedbań środowiskowych (chorób, ubogą wiedzę oraz brak wielu nawyków i umiejętności). Wszystkie te deficyty można nadrobić w publicznej szkole obejmując tych uczniów szczególną troską i zindywidualizowaną pomocą w nadrobieniu braków, wzbogaceniu przekazu kulturowego i edukacyjnego, integracji z rówieśnikami.

Wbrew założeniom reformy większość placówek edukacyjnych coraz bardziej ogranicza swoje funkcje środowiskowe i wychowawcze. Nauczyciele, w niewielkim stopniu przygotowani są do radzenia sobie z problemami wychowawczymi, poddani presji nowych wymagań (nacisk rodziców, biurokratyczne modyfikacje systemu egzaminów i trybu awansu zawodowego) koncentrują się przede wszystkim na dydaktyce. Szkoły, niezdolne do indywidualizacji nauczania i wychowania w stosunku do uczniów sprawiających kłopoty, powszechnie stosują wobec nich destrukcyjne strategie.

Często grupują słabszych uczniów w odrębnych klasach. Zaniżają kryteria promowania tych dzieci do następnych klas, co jeszcze zwiększa ich zaległości szkolne. W wyniku tego dzieci nie potrafią biegle czytać, nie umieją liczyć, nie rozumieją przerabianego materiału i w efekcie przestają chodzić do szkoły, która staje się dla nich jedynie źródłem upokorzeń. Pozostając coraz więcej czasu poza szkołą wiążą się z innymi odrzuconymi tworząc grupy kontrkulturowe lub paraprzestępcze.

Oczywiście szkoła nie rozwiąże problemów tych dzieci, jednak może zmniejszać eliminację i etykietowanie dzieci oraz zwiększać integrację. Ważne jest podejście pełne zrozumienia, nastawienie na udzielenie adekwatnej pomocy i wsparcia opartego o indywidualizację, kompensacja zajęć wychowawczych, psychologicznych, edukacyjnych i kulturowych. Dobrą praktyką jest korzystanie w tym zakresie ze współpracy z organizacjami zaangażowanymi w pomoc dziecku i rodzinie. Daje to szansę na wyrównanie deficytów, rozwój pasji i zainteresowań u dzieci borykających się z trudną sytuacją życiową, co może skutkować wzrostem poczucia własnej wartości i zbliżeniem do rówieśników.

Elżbieta Dallemura

ZAŁOŻENIA

Prześlanek do zajęcia się problemem mieliśmy kilka:

1. samorzędy prowadzą socjalne programy stypendialne, rodziny mają wsparcie finansowe w postaci 500+, co oznacza, że podstawowe potrzeby bytowe dzieci powinny być zaspokojone, natomiast SEK Widok może zapewnić systematyczny kontakt z osobami będącymi mistrzami procesu edukacyjnego, tropicielami talentów, kreatorami aspiracji i strażnikami marzeń,
 2. długofalowe konsekwencje zdalnego nauczania z powodu Covid-19 wśród dzieci i młodzieży bez wsparcia edukacyjnego w domu, co szybko pogłębia regres wobec rówieśników,
 3. nie ma w naszym regionie programu wsparcia dzieci i młodzieży opierającego się na relacji "mistrz i uczeń"; Internet nie jest w stanie zastąpić relacji z człowiekiem, zwłaszcza prowadzonej w metodyczny i planowy sposób,
 4. przez 16 lat prowadziliśmy Program Stypendialny w postaci wypłat gotówki, obecnie poszukujemy nowej formuły wsparcia młodzieży uzdolnionej, wyróżniającej się ale nadal potrzebującej pomocy ze względów środowiskowych.
- Celem naszego projektu było wsparcie rozwoju młodzieży, która ma niewielkie szanse na rozwój talentów i umiejętności. Dotyczy to zwłaszcza dzieci pozostających w trudnej sytuacji życiowej ze względów materialnych, społecznych, rodzinnych.

Zadaniem mentorów było otwarcie podopiecznym wielu drzwi, pomoc w budowaniu poczucia własnej wartości, wzmocnienie uzdolnień i zainteresowań, pokazanie możliwości rozwoju talentu i uświadomienie szans.

Zakładane rezultaty dotyczyły 15 podopiecznych, mentorów oraz zasobów Stowarzyszenia.

Podopieczni - większa wiedza na temat kultury, sztuki i nauki; umiejętność planowania i refleksji na temat swoich działań, określania celów i rezultatów; nawiązane więzi pomiędzy uczestnikami; wzmocnione poczucie sprawczości i autonomii.

Mentorzy - nowe kompetencje, doświadczenie mentoringowe.

SEK Widok - program pracy mentoringowej, doświadczenie i refleksje.

OSOBY

Magdalena Godlewska-Siwerska - autorka i koordynatorka projektu „Jestem, bo jesteś”; inicjatorka powstania Stowarzyszenia Edukacji Kulturalnej WIDOK i wieloletnia prezeska, obecnie w zarządzie stowarzyszenia. Kuratorka wielu wystaw sztuki współczesnej, autorka projektów edukacyjnych realizowanych w Stowarzyszeniu WIDOK i Galerii Arsenał.

Elżbieta Dallemura - pedagog resocjalizacyjny, psychoterapeuta w trakcie szkolenia, wiele lat prowadziła program profilaktyczny skierowany do rodzin, dzieci i młodzieży defaworyzowanej, kierownik specjalistycznych placówek wsparcia dziennego, asystent rodzinny.

Katarzyna Łotowska - animatorka, trenerka pracująca od 30 lat z organizacjami pozarządowymi i liderami w społecznościach lokalnych, w projekcie odpowiedzialna za edukację i narzędziownik.

Urszula Dabrowska - dziennikarka, prezeska zarządu Stowarzyszeniu WIDOK, animatorka kultury, w projekcie "Jestem, bo Jesteś" odpowiedzialna za komunikację.

Ewa Chacianowska - artystka wizualna, kuratorka sztuki w Galerii Arsenał, w projekcie odpowiedzialna za grafikę.

Mentorzy w projekcie „Jestem, bo jesteś”:

Andrzej Gąsowski - nauczyciel historii w szkole podstawowej na terenie osiedla socjalnego zwanego Meksykiem, posiada duże doświadczenie dydaktyczne i metodyczne.

Dr Miłka Malzahn - dziennikarka, pisarka, fotografka, wykładowczyni akademicka.

Kamil Mrozowicz - socjolog i działacz społeczny pracujący na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego Żydów powiatu łomżyńskiego, doktorant Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku.

Aneta Prymaka - Oniszka - pisarka, dziennikarka, aktywistka.

Katarzyna Zabłocka - nauczycielka i wykładowczyni akademicka, autorka wielu nieszablonych projektów edukacyjnych, zgłoszona przez uczniów Liceum Plastycznego do Nagrody im. Ireny Sendlerowej.

Mentorzy zostali wybrani spośród osób współpracujących ze Stowarzyszeniem WIDOK, są przedstawicielami różnych zawodów: pisarka, dziennikarka, socjolog i działacz społeczny, nauczyciele sztuki i historii. Wszyscy mają doświadczenie pracy „projektowej”, mają znaczący dorobek zawodowy, są empatyczni i zainteresowani dzieleniem się swoim potencjałem. Do mniejszych ośrodków trudniej docierają innowacyjne metody pracy z uczniami, a jednocześnie coraz więcej osób z potencjałem kulturowym chce się dzielić swoimi umiejętnościami i wiedzą.

Projekt pilotażowo miał wypracować i jednocześnie przetestować formułę, która poza wsparciem stypendystów przekona osoby zarządzające edukacją i kulturą w małych miejscowościach, że mogą czerpać z niestandardowych metod nauczania i rozwoju uczniów.

Każdy z mentorów pracował z grupą 3 stypendystów, zrekrutowanych we współpracy ze szkołami, angażował w miarę możliwości lokalne instytucje, starał się budować sieć wsparcia lokalnego dla uzdolnionej młodzieży.

REALIZACJA

I. Szudziałowo, Aneta Prymaka-Oniszk

Wieś gminna w powiecie sokólskim. Liczba mieszkańców - 656 osób, jedna szkoła podstawowa. 15 km do Sokółki, niespełna 40 do Białegostoku.

REZULTATY

1. Pogłębienie więzi i wsparcie w swojej grupie

- Grupa podopiecznych składa się z trzech chłopaków, uczniów klasy VI a potem VII Szkoły Podstawowej w Szudziałowie. W trakcie trwania projektu, po pierwszym półroczu nastąpiła zmiana jednego z uczestników - wraz z rodziną wyjechał on do innej części Polski. Ale wciąż utrzymuje kontakt z mentorką i pozostałymi uczestnikami poprzez grupę na komunikatorze. Na jego miejsce dołączył inny chłopak z tej samej klasy.
- Wspólne spotkania, wyjścia w teren (spacery fotograficzne i ogniska) oraz wyjazdy służyły zbudowaniu relacji między uczestnikami oraz między nimi i mentorką. Dużo w tym czasie rozmawialiśmy o zasadach pracy w grupie, budowaliśmy też wzajemne zaufanie. Chłopcy bardzo potrzebowali rozmów w bezpiecznym gronie, na tematy szkolne, ale także rodzinne.
- Poza zajęciami uczestnicy zaczęli się sprawniej komunikować między sobą i stali się bardziej solidarni. Stali się uważniejsi w relacjach i wydaje się, że zaczęli je lepiej rozumieć. Wspierali się, gdy któryś z nich był atakowany przez rówieśników w klasie i szkole. Próbowaliśmy rozmawiać o takich sytuacjach, szukać rozwiązań, które pomagałyby wychodzić z takich konfrontacji bez używania przemocy.
- Uczestnicy dostrzegali potrzebę spotkań nawet w ferie i wakacje i chcieli podtrzymywać i rozwijać relacje

2. Zwiększenie wiedzy i kompetencji po szkoleniach, warsztatach oraz w wyniku pracy mentora

- Podczas pracy z chłopakami nabyłam umiejętność aktywnego słuchania; poznałam ograniczenia wynikające z funkcjonowania w grupie rówieśniczej, a także te wynikające z mieszkania w małej miejscowości i zamkniętym środowisku, próbowaliśmy zobaczyć w tym także mocne strony oraz okazje do rozwoju i uczenia się.

3. Zwrócenie uwagi na wartość własnych pasji i zainteresowań, ich poszukiwania i rozpoznawania, oraz poznanie możliwości szukania wsparcia w ich rozwijaniu.

- Chłopcy przygotowywali i wygłaszali prezentacje dotyczące swoich pasji: K mówił o swojej przygodzie z wędkarstwem: o początkach pasji a potem o swojej systematycznej pracy i drodze do osiągnięcia sukcesów w zawodach regionalnych.

Ł i K przygotowali prezentację dotyczącą katastrofy w Czarnobylu i jej trwających do dziś skutków. To od kilku lat pasja Ł, podczas trwania projektu zainteresował się nią także K. Przygotowanie prezentacji było więc okazją do współpracy, pogłębiania wiedzy, ale także swojej relacji.

R prezentował swoje zdjęcia, zrobione podczas zajęć.

- Wyszukiwali i wymyślali własne widowiskowe eksperymenty naukowe i prezentowali je na naszych zajęciach. Była to okazja do nauki i wymiany doświadczeń.
- Rozwiązywali łamigłówki i logiczne gry, wspólne tworzyli budowle z klocków - zwrócenie uwagi na rolę kreatywności i życzliwej współpracy.
- Poszukiwali własnych pasji podczas wizyt w inspirujących miejscach:
- 29 kwietnia - wizyta w Silvarium w Poczopku - zapoznanie się z eksponatami dotyczącymi lasu i przyrody, obserwacja zwierząt mieszkających w Silvarium
- 11 czerwca - wizyta w Centrum Nauki Epicentrum w Białymstoku oraz udział w warsztatach mikroskopowych
- 8 października - wizyta w Białowieży w Muzeum Przyrodniczym i zwiedzanie tamtejszej wystawy stałej z przewodnikiem
- Poznawanie sprzętu fotograficznego i zasad kompozycji obrazu - warsztaty fotograficzne w Szudziałowie z Katarzyną Zabłocką i uczennicami Liceum Plastycznego, uczestniczkami projektu
- Wizyta w Liceum Plastycznym w Supraślu, zwiedzanie szkoły, a w szczególności tamtejszych pracowni i warsztaty w ciemni fotograficznej; praca na powiększalniku.

4. Budowanie pozytywnych relacji z własną okolicą, poznawanie ciekawych miejsc i ich historii

Na jednym z pierwszych zajęć na pytanie mentorki uczestnicy projektu odpowiedzieli: „Nic, to straszna dziura. U nas nic ciekawego nie ma”. Zaczęliśmy więc spacerować po okolicy, odkrywać ją na nowo i tworzyć jej własną mitologię i przy okazji robić zdjęcia.

- Spacer po Szudziałowie (okolice szkoły, teren przy blokach oraz ogródki działkowe a za nimi - tereny bagienne. Obserwowaliśmy budzącą się do życia roślinność, bogactwo mieszkających na bagnie ptaków i bliskość zwierząt wychodzących z pobliskiego lasu.
- Warsztaty fotograficzne „Zobaczyć niewidzialne” w pobliskim lesie oraz ognisko. Uczyliśmy się patrzeć by dostrzec coś, co na co dzień ludziom umyka oraz zauważyć wartość takiej uważności.
- Przygotowanie historii okolicy i trasy spaceru po Szudziałowie na wizytę uczennic Liceum Plastycznego w Supraślu. Przewodnikiem był mieszkający tu na co dzień Ł. Najważniejszym punktem spaceru był znajdujący się tu stary i zapomniany cmentarz prawosławny. Ł., by stworzyć ciekawą opowieść musiał się wiele dowiedzieć o swojej okolicy. Bardzo ważne dla niego i pozostałych chłopców było zainteresowanie zwiedzających i ich pytania oraz to, że ich „nudna okolica” kryje w sobie ciekawe miejsca i historie.
- Wizyta w Silvarium w Poczopku i spacer po Puszczy Knyszyńskiej
- Wizyta w Wierzchlesiu - wsi K, przygotowanie przez niego opowieści o historii okolicy oraz spacer; oglądanie najstarszego, ponad 100-letniego domu i kapliczki, zwrócenie uwagi na walory architektoniczne i dawne zdobnictwo. K zaprowadził nas też do dawnej opuszczonej już żwirowni w środku lasu.
- Poznawanie historii regionalnej - W Wierzchlesiu znajduje się krzyż ustawiony przez tutejszych prawosławnych mieszkańców 1 maja 1915 roku. Kilka miesięcy później wyjechali oni w bieżnięstwo. Chłopcy poznali historię uchodźstwa 1915 roku i jego znaczenie dla tutejszej okolicy. (Komentarz chłopców: „Nie mieliśmy pojęcia, że nasze wsie mają taką ciekawą historię. Nikt nam o niej nie opowiadał. Byliśmy przekonani, że tu nigdy nie wydarzyło się nic ważnego”.)
- Zwiedzanie Supraśla podczas wizyty w Liceum Plastycznych.
- Wypowiedzi uczestników: „Nasza okolica jest bardziej ciekawa, niż mi się wydawało”.

5. Rozszerzenie perspektyw oraz możliwości przy planowaniu własnej przyszłości oraz wyboru szkoły

- Chłopcy wymieniali się swoimi pomysłami i planami, opowiadali o szkołach, które ich interesują, co zwiększało ich wiedzę i zasób pomysłów.
- Wizyta w Liceum Plastycznym w Supraślu pokazywała im, jak ciekawe i różnorodne mogą być szkoły. R: Chyba nie jestem tak zdolny plastycznie, by się tu dostać. Ale chciałbym się uczyć w szkole, która ma tak świetnie wyposażone pracownie i można robić tyle ciekawych rzeczy”.

6. Praca nad wypowiedziami publicznymi i autoprezentacją. Nauka pozytywnego mówienia o sobie i swoich osiągnięciach. Budowanie poczucia własnej wartości, rozwijanie talentów.

- Chłopcy ćwiczyli opowiadanie o sobie i swoich pasjach na zajęciach i podczas spotkań z innymi uczestnikami projektu.
- Bardzo pomagają w tym także rola przewodnika podczas spacerów po okolicy. Nabierali podczas nich pewności siebie. Dostrzegali, że mają coś ciekawego do opowiedzenia i podzielenia się z innymi.
- Chłopcy w większości nie dostrzegali wcześniej swoich mocnych stron. Umniejszali wartość swoich zainteresowań i pasji. Jeden z nich wciąż podkreślał, że niczym się nie interesuje i na niczym nie zna. Podczas warsztatów fotograficznych okazał się bardzo spostrzegawczym obserwatorem, z talentem do ciekawych kompozycji. Podczas eksperymentów zauważaliśmy i nazywaliśmy jego wysokie zdolności manualne i pomysłowość w szukaniu rozwiązań pojawiających się problemów. Mentorka miała wrażenie, że nawykły do codziennej krytyki był bardzo zaskoczony pozytywną informacją zwrotną.
- Ważne było też wzajemne dostrzeganie przez uczestników wartości tego, co robią i chwalenie siebie nawzajem.

7. Rozszerzenie i doskonalenie wiedzy i umiejętności w zakresie użytkowania multimediów dla rozwoju własnych zainteresowań oraz autoprezentacji.

- Warsztaty w Białowieży dotyczące robienia zdjęć ciekawych i bezpiecznych do udostępniania w Internecie.
- Własne próby - robienie filmików z krótką prezentacją sobie nawzajem (ćwiczyli wystąpienia i autoprezentację oraz nagrywanie filmików).
- Robienie dokumentacji z naszych spotkań.

8. Poznawanie innych uczestników projektu i nawiązanie z nimi relacji

- Rozmowy z innymi uczestnikami projektu wpłynęły na ich wrażliwość
- Poszerzało to ich światopogląd i budziło ciekawość innych miejsc i ludzi oraz chęć ich poznawania
- Utrzymują ze sobą kontakt poprzez media społecznościowe.
- Doskonaliли umiejętność pracy w zespole.

Notatki mentorki

22 grudnia - spotkanie z rodzicami

Spotkanie zorganizowaliśmy w szkole, w porozumieniu z Dyrektorem. Dyrektor zapraszał na nie opiekunów z dziećmi, które wspólnie zakwalifikowaliśmy do projektu. Przygotował też herbatę, kawę oraz ciastka.

Te osoby, które przyszły, były bardzo zainteresowane i otwarte. Wysłuchały informacji o projekcie i od razu zgłosiły zainteresowanie.

21 stycznia

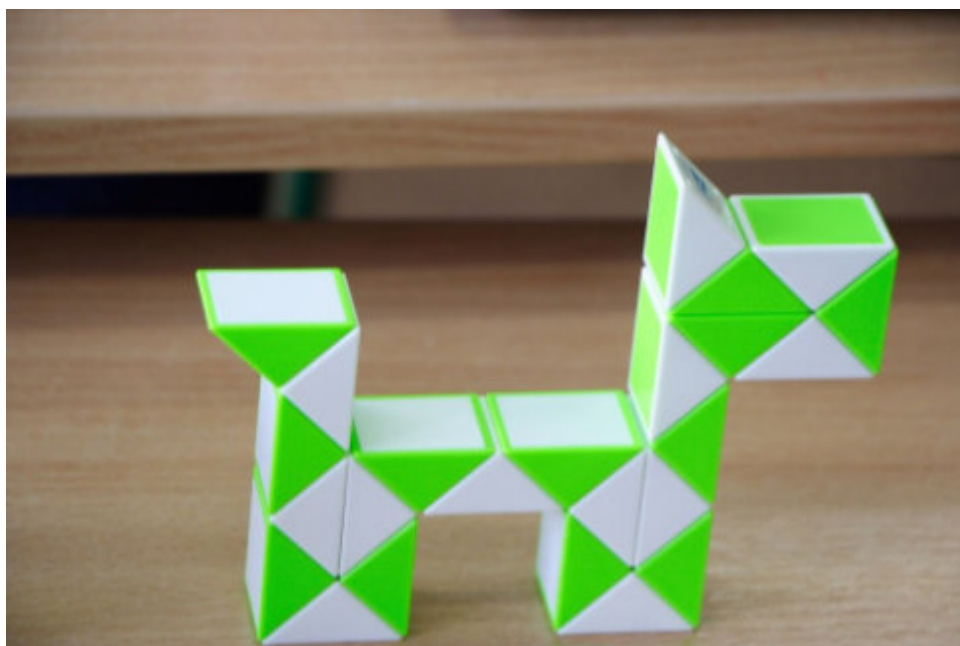
Pierwsze spotkanie zapoznawcze. Poznanie potrzeb, zainteresowań i marzeń. Stworzenie planu pracy. Będziemy go korygować. Indywidualne podejście - niezbędne.

Ustalenie zasad.

4 lutego

Spotkanie o godzinie 14 w piątek, w czasie ferii. Nie planowaliśmy go, ale jeden z chłopaków zaproponował, by się spotkać. Przyszli wszyscy. Chcieli przede wszystkim rozmawiać, wygadać się. Bardzo nam się sprawdziły proste eksperymenty chemiczne i fizyczne, które przygotowałam - wciągnęły ich, skupili się, dobrze współpracowali.

Także „gwoździe” - zagadki logiczne, zajmujące ręce i utrzymujące ich na miejscu. Jak się uda - warto dokupić kolejne. Podczas zajmujących ręce łamiętek sporo gadaliśmy. Pozwoliłam robić zdjęcia moim aparatem. (To lustrzanka, przyniosłam, leżał na biurku trochę jak „wabik”, pojawiło się zainteresowanie i chęć spróbowania, jak się robi nim zdjęcia). Umówiliśmy się, co na następny raz - każdy przygotowuje eksperyment lub opowieść o swoich pasjach.



18 lutego

Nie mam pewności, ile osób przyjdzie na zajęcia, mimo, że dzień wcześniej potwierdzają wszyscy. To towarzyszyć nam będzie przez cały czas. Tym razem byli w komplecie.

Robiliśmy przygotowane przez uczestników eksperymenty. Bardzo się postarali, przynieśli materiały. Doświadczenia świetne, widowiskowe, skłaniające do szukania odpowiedzi na powstałe pytania. Wciągnęły nas wszystkich. Mój aparat znów posłużył do robienia zdjęć.

Potem rytuał, który już się stworzył - wyciągam jedzenie (jesteśmy zwykle głodni po lekcjach). Widzę, że nie tylko ja przynoszę, jeden z chłopaków wyciąga paluszki. Ja dokładam wafle i herbatę w termosie.

No i łamiętki, nowe. Bardzo to wciąga. Choć trzeba dawkować. Bawiliśmy się długo, każdy znalazł swoją ulubioną. Wreszcie umówiliśmy się konkretnie, na za 2 tygodnie.



11 marca

Porozmawialiśmy trochę i poszliśmy na spacer fotograficzny po Szudziałowie. Bardzo się wszystkim podobało. Ustaliliśmy, że następne zajęcia jak pogoda pozwoli zrobimy w plenerze. Chciałam, by przy okazji trochę oswoić okolice, dostrzec ważne i ciekawe miejsca, dowartościować ich miejsce zamieszkania, pokazać jego mocne strony. Prosiłam o zaprowadzenie w ulubione miejsca, choć trudno było w ogóle takie wymienić.

25 marca

Zajęcia w plenerze - wyjazd do pobliskiego lasu z aparatami.

Temat warsztatów: „To, czego nie widać”.

8 kwietnia

Oglądaliśmy wspólnie filmy o emocjach.

Bo mam wrażenie, że bardzo trudno się zrobiło. Trochę opadł entuzjazm. Wspominałam wcześniej, że możliwe będą wyjazdy i jest rozczarowanie, że nie wyszedł wyjazd do radia (ciut za wcześnie im o tym powiedziałam - nauczka na przyszłość).

Mam kryzys - widzę swoją bezsilność wobec wielu pojawiających się problemów.

29 kwietnia

Wyjazd na ognisko do Poczopka.

To był dobry wyjazd - wiele rozmów, trochę zabawy, nagrywaliśmy filmiki z autoprezentacjami.

16 maja

Wyjazd na warsztaty w ciemni w Liceum Plastycznym w Supraślu. Było cudownie.

Chłopcy zestresowani na początku. Gdy zobaczyli dziewczyny z liceum, które miały się nimi zająć, chcieli się wycofać. Ale szybko się zakolegowali. Praca w ciemni zrobiła na nich ogromne wrażenie. Świetny pomysł, by pracowali sami - każdy miał swoją opiekunkę, która mu pomagała i prowadziła go podczas pracy.

Wracali zachwyceni i na maksa wciągnięci.



27 maja

Problemy:

Trudno o aktywność dzieci;

Mam wrażenie, że im po prostu brakuje przyjaznej przestrzeni do bycia, że chcą przyjść i że bardzo lubią porozmawiać, ale sami nie mają ochoty nic dawać; Taka klasyczna świetlica środowiskowa by się im przydała, bo nie mają co ze sobą zrobić.

Powiedziałam im, że latem możemy jeździć na wycieczki rowerowe, ale muszą opracować trasy wycieczek - inaczej nic z tego nie będzie. Zobaczymy.

Przygotowujemy wyjazd do Białegostoku do Epicentrum. Bardzo chcę.

11 czerwca

Wyjazd do Białegostoku do Epicentrum.

Bardzo im się podobało, bardzo wciągnęły ich eksperymenty. Próba integracji z innymi uczestnikami projektu - dość nieśmiało, ale były.



lipiec

Udało nam się zorganizować ognisko wakacyjne. Nie wyszła za to wycieczka rowerowa.

wrzesień

Zajęcia warsztatowe - fotograficzne z dziewczynami z Liceum Plastycznego i z Kasią Zabłocką - ich wizyta w Szudziałowie. Bardzo udane, choć niełatwe.

Ustaliliśmy, że jeden z podopiecznych przygotuje trasę wycieczki i będzie naszym przewodnikiem. Wywiązał się z tego bardzo dobrze - z opowieścią przeprowadził nas przez wieś i zabrał na opuszczony cmentarz prawosławny, był przez cały czas bardzo zaangażowany, pomocny i bardzo chętnie pracował warsztatowo.

Trudność w relacji z dziewczynami - choć na warsztatach w Supraślu wydawało się, że dobrze się dogadywali, w nowych warunkach było to o wiele trudniejsze.

Po warsztatach - ognisko.

październik

Wyjazd do Białowieży.

Cała trójka bardzo go wyczekiwała. Wszystkim się podobał, choć o integrację z innymi uczestnikami projektu było trudno. Tzn., gdy minął wzajemny strach i zaczęli się ze sobą oswajać, trzeba było jechać do domu.

Po wyjeździe do Białowieży.

Przed wszystkim problemy z ustaleniem terminu zajęć i natłok obowiązków szkolnych. Lepiej wychodziły nam zajęcia plenerowe niż w budynku szkolnym. Są zmęczeni siedzeniem na lekcjach przez cały dzień.

II. Supraśl, Katarzyna Zabłocka

Miasto w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej. Położone jest nad rzeką Supraślą, otoczone Puszcą Knyszyńską. Część aglomeracji Białostockiej. Siedziba Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Grottgera.

REZULTATY

1. Samopomoc w grupie

- Grupa podopiecznych składa się z trzech dziewcząt, uczennic klasy III PLSP w Supraślu.
- Wspólne wyjazdy i działania zacieśniły relacje między nimi i mentorem.
- Zaczęły się sprawniej komunikować, rozmawiać na tematy osobiste, ale też związane z rozwojem, perspektywami i możliwościami na przyszłość.
- Wymieniały się informacjami zwrotnymi na temat różnych pomysłów oraz wykonywanych przez siebie prac (wskazywanie mocnych stron prac, korekta koleżeńska).
- Dzieliły się znalezionymi w sieci i mediach społecznościowych informacjami dotyczącymi konkursów, ciekawych wystaw, ale też obejrzanych filmów.

2. Zwiększenie wiedzy i kompetencji po szkoleniach, warsztatach

- Podczas pracy z dziewczętami nabyłam umiejętność aktywnego słuchania, poszerzyłam wiedzę na temat roli mediów społecznościowych (Tik - tok) w rozwoju zainteresowań; poznałam ograniczenia wynikające z funkcjonowania w grupie rówieśniczej, a także dowiedziałam się więcej na temat rozwoju artystycznego z perspektywy edukacji ogólnokształcącej.

3. Zwiększenie poziomu wiedzy na temat kultury, sztuki, nauki.

Wybrane wypowiedzi dziewcząt:

- Spotkanie z Ewą Chacianowską (kuratorką w Galerii Arsenał w Białymstoku)
Wspólny komentarz: Dowiedziałyśmy się ciekawych rzeczy na temat funkcjonowania galerii, pracy kuratora i organizacji i produkcji wystaw.
- Spotkanie z Pawłem Matyszewskim (artystą malarzem)
Patrycja: Widziałam maleńką część gigantycznego dorobku artystycznego Pawła Matyszewskiego. Naprawdę zrobiło to na mnie wrażenie. Malarz opowiedział o inspiracjach, nadziejach dotyczących sztuki oraz o swojej ścieżce tworzenia. Mówił w taki sposób, że naprawdę chciałam wysłuchać wszystkiego - od kwestii technicznych do kolejnych pomysłów. Cieszę się, że mogłam poznać fenomenalnego artystę z wizją, jak i po prostu, dobrego człowieka.
Gabrysia: Pan Paweł znakomicie opowiadał o swojej historii jako artysta. Pokazał nam etapy tworzenia prac i bardzo ciekawie odpowiadał na nurtujące nas pytania. Na własne oczy mogłyśmy zobaczyć kilka fantastycznych prac. Dowiedziałam się wielu nowych rzeczy.
- Wizyta w Białowieży
Wspólny komentarz: Uczyliśmy się jak robić zdjęcia do Internetu, tak, by było nas widać, jednocześnie nie zdradzając za wiele.
- Warsztaty fotograficzne w Szudziałowie
Wspólny komentarz: Uczyliśmy się między innymi patrzeć tak, by dostrzegać to, co niewidoczne na pierwszy rzut oka i świadomie tworzyć ciekawe kadry.
- Wizyta w Muzeum Ikon w Supraślu "od zalepca"
Komentarz jeden z uczestniczek: Brzmiało to arcyciekawe, jak coś czym chciałoby się zajmować w przyszłości.

4. Nabycie umiejętności planowania i ewaluacji swoich działań, określania celów i rezultatów

- Dziewczęta świadomie zaczęły planować swój rozwój osobisty i artystyczny. Każda wytyczyła sobie cele bliższe i dalsze.
- W najbliższym czasie planują doskonalić umiejętności fotograficzne i obróbkę materiałów cyfrowych z zakresu narzędzi typu Adobe Premiere, Adobe Portfolio.
- Przygotowanie filmów i realizacji intermedialnych na konkursy.
- Korzystanie z internetowych galerii sztuki - artsandculture.google.com; wnetrza3d.pl/realizacje/zacheta i platform z materiałami o wartości artystycznej i edukacyjnej typu pl.khanacademy.org; www.udemy.com
- W dalszej perspektywie planują podjęcie studiów na kierunkach artystycznych.
- Planują zaangażowanie się w "artystyczny wolontariat" - pracę z dziećmi i młodzieżą w małych ośrodkach oraz zagrożoną wykluczeniem społecznym.
- Przygotowane zostały wstępne materiały do Portfolio z pracami dziewcząt oraz teksty, planowane jest uzupełnianie i aktualizowanie swoich dokonań i poczynań.

5. Wzmocnienie rozwoju emocjonalnego i intelektualnego

- W ocenie mentora dziewczęta nabrały śmiałości w rozmowach dotyczących świadomego analizowania własnych prac. Uświadomiły sobie, że podejmowany wysiłek i towarzyszący temu trud jest naturalnym etapem procesu twórczego.
- Zwiększyła się "odwaga intelektualna" - szczególnie w obszarze trudnych tematów związanych z problemami nastolatków i środowiska.
- Widoczna jest również samokreacja i próba określenia swojego miejsca.
- Nauczyły się sygnalizować otwarcie swoje potrzeby poprzez proszenie o pomoc siebie nawzajem, ale i mentora.

6. Wzmocnienie więzi między uczestnikami projektu

- Dziewczęta podczas spotkań integracyjnych i warsztatów nawiązały nowe znajomości.
- Utrzymują ze sobą kontakt poprzez media społecznościowe.
- Poznały bardzo różne historie innych uczestników. Co zdecydowanie wpłynęło na ich wrażliwość i ocenę swojej sytuacji bytowej i artystycznej.
- Doskonaliły umiejętność pracy w zespole.
- Zdecydowanie wzmocniły się relacje w ich małej grupie.

7. Nabycie poczucia sprawczości i autonomii, rozwinięcie talentów

- Dzięki udziałowi w projekcie dziewczęta powoli zaczynają świadomie zarządzać swoimi talentami. Próbuje odpowiedzieć na pytania: „Czego ja naprawdę chcę? Czym jest naprawdę mój talent? W którą stronę powinnam pójść?”. Rozumieją, że talentem nie koniecznie jest to - co robię najlepiej - ale to, co daje mi najwięcej poczucia radości, sprawczości, realizacji siebie.
- Talent i samorozwój mają dać z jednej strony poczucia stabilności i zakorzeniania z drugiej elastyczności i ciągłych poszukiwań.
- Wiedzą, jaką rolę w życiu twórcą odgrywa autonomia i jakie są konsekwencje jej posiadania i jej braku.
- Świadomie wprowadzałam kontekst świata VUCA (zmiennność, niepewność, złożoność, niejednoznaczność) - by dziewczęta mogły być przygotowane na rzeczywistość, w której będą żyć i tworzyć.



III. Śniadowo, Kamil Mrozowicz

Śniadowo jest miejscowością gminną oddalona o 18 km od Łomży, z jedną szkołą podstawową. Gmina liczy 5700 mieszkańców.

REZULTATY

1. Samopomoc w grupie

- Grupa podopiecznych składa się z trzech, w początkowej fazie projektu, a następnie z czterech osób.
- Wspólne spotkania z mentorem, ale też wspólne podsumowania wyjazdów do Białegostoku i Białowieży pozwalały na poznanie siebie i budowanie zaufania.
- Podczas wspólnych posiłków i wyjść z mentorem relacje się zacieśniały, powstawały pytania o rodzinę i poglądy na otaczający świat.
- Grupa zaczęła się lepiej komunikować, przynajmniej na spotkaniach. Jakie rezultaty nastąpiły w szkole? O tym będziemy rozmawiać z dyrektorką i nauczycielami/nauczycielkami.
- Podopieczni żywo reagowali na zajęcia podczas powrotów do Śniadowa z Białegostoku. Omawiały zajęcia, wymieniali się przeżyciami. Pozytywne emocje z pewnością były aspektem wspierającym.

2. Zwiększenie wiedzy i kompetencji po szkoleniach, warsztatach

- Praca z podopiecznymi w tak młodym wieku, nauczyła mnie uważności i odpowiedzialności. Słuchanie, nawet nieco wymyślnych jak się później okazało, streszczeń dnia, z przyjęciem ich jako prawdy i dopytywania o szczegóły. Jeden podopieczny wiele razy mówił, że był w Chinach, co było nieprawdą. Jednak nie miałem wtedy informacji, jakoby to była nieprawda. On poczuł się zauważony, a ja bardziej doświadczony w to, co on chce przekazać. Podopieczni często posługują się skrótami. „Chiny” oznaczały wtedy brak słuchania go w najbliższym otoczeniu – wśród rówieśników w szkole, więc postanowił ubrać opowieści z podwórka w metafory.
- Kompetencje i większe poczucie działania w tym projekcie, dały mi szkolenia projektowe – z Katarzyną Łotowską o pracy mentorskiej oraz z Miłką Malzahn o narzędziach do kreowania wizerunku w sieci.

3. Zwiększenie poziomu wiedzy na temat kultury, sztuki, nauki.

- Spotkanie w Muzeum Wojska w Białymstoku z Johnym Uranerem (Janem Wyspiańskim) podczas nauki w gry planszowe, połączone ze zwiedzaniem muzeum. Pierwsze spotkanie było kompromisem podczas zbierania informacji o zainteresowaniach. Tematy skupiały się wokół gier i militariów.
- Spotkanie w Epi-Centrum Nauki na Stadionie Miejskim zrobiło największe wrażenie na młodzieży. Do tej pory nie mieli okazji skorzystać z podobnej oferty. A nauka poprzez zabawę i udział w różnego rodzaju doświadczeniach np. zabawa z prądem, najbardziej utkwiły w ich pamięci.
- Wizyta w Białowieży wprowadziła taką luźną atmosferę pomiędzy uczestniczkami i uczestnikami projektu z innych grup. Moim podopiecznym kojarzyło się to z wycieczką szkolną. Czas spędzony w Białowieży był czasem relaksu (poza sztywną lekcję w Muzeum Przyrody).
- Warsztaty fotograficzne ze wspólnym konstruowaniem aparatu otworkowego, prowadzone przez Marcina Wróbla to projekt końcowy. Proces tworzenia aparatu, który ma wytworzyć zdjęcie jest bardzo ekscytujący dla podopiecznych. Póki co same jeszcze nie wierzą, że „coś z tego wyjdzie”. A jak usłyszały, że zrobimy z tego wystawę to potraktowali to jak odległe marzenie nie do spełnienia.

4. Nabycie umiejętności planowania i ewaluacji swoich działań, określania celów i rezultatów

- Na pierwszych zajęciach, które prowadzone były z mentorem, zostało podkreślone to, że wszystkie nasze inspiracje, hobby, i zainteresowania da się przekuć w coś, co zamieni się w naszą pracę, pracę dodatkową, albo wspomocze nasz rozwój, poprawi wyniki w szkole i pomoże w byciu kreatywnym. Cały proces od pomysłów do realizacji konkretnych przedsięwzięć uczył podopiecznych, że wszystko da się zaplanować. Zainteresowania od gier i militariów dały punkt wyjścia do budowania scenariuszy. Nie ma obecnie żadnej rozbudowanej gry bez dobrego scenariusza. Najlepsze też scenariusze pisze historia! Wspólne warsztaty w Muzeum Wojska, wizyta w Radio Akadera, czy warsztaty literackie z mentorem oraz warsztaty fotograficzne pokazały podopiecznym, że sami mogą być współtwórcami i współtwórczyniami projektów. Historia kojarzyła im się z nudą, dlatego za zadanie mieli napisać krótką historyjkę na bazie historii własnej miejscowości. M wybrał wrota czasu i przestrzeni, przez które można ze Śniadowa przenieść się do San Francisco lub Chin, a A wybrała cmentarz żydowski w Śniadowie jako miejsce do tworzenia historii fantastyki i tragikomedii. Ostatnia część, którą są warsztaty fotograficzne ma scalić słowa z obrazem. Na podstawie scenariuszy miały być wybrane miejsca do zdjęć, których migawka była otwarta trzy tygodnie!
- Cały ten proces pokazał podopiecznym, że od pomysłu do realizacji jest krótka droga i czas. A wszystko to można wykorzystać do zbudowania swojego pierwszego kapitału ludzkiego i kulturowego.

5. Wzmocnienie rozwoju emocjonalnego i intelektualnego

- W ocenie mentora podopieczni nabrali tzw. „mocy sprawczej” co do poczucia własnej wartości i nauczyli się tego, że „żadne zainteresowania nie są złe lub gorsze od innych”, „to, że interesuje się gramy video, nie oznacza, że jestem mniej wartościowy niż ktoś, kto interesuje się muzyką klasyczną”.
- To czego brakowało to większa częstotliwość zajęć.

6. Wzmocnienie więzi między uczestnikami projektu

- Podopieczne wzmocniły relacje między sobą. Podopieczny ze spektrum Aspergera zrobił się najmniej aktywny podczas opuszczenia jednych zajęć, o których zapomniał powiedzieć mamie, a ta zaplanowała już wyjazd rodziny. Podopieczne wg. obserwacji mentora i wywiadu wspierają podopiecznego w szkole.

7. Nabycie poczucia sprawczości i autonomii, rozwinięcie talentów

- Dzięki udziałowi w projekcie podopieczni nauczyli się, że w procesie edukacji w szkole podstawowej, również można mieć wpływ na swoje kształcenie, i to za zgodą dyrektorki placówki. Nauczyły się tego, że nic nie jest dziwne, a nawet „najdziwniejsze” pomysły da się przekształcić w kapitał kulturowy.
- Wiedzą, że „wielki świat” to pojęcie względne, a wszystko co chcemy znajdziemy w obrębie miasta wojewódzkiego i powiatowego. Niestety wykluczenie ekonomiczne jest przeszkodą do sprawczości i autonomii.
- Podopieczni nauczyli się wykorzystywać, a raczej łączyć pewne elementy. Np. korzystając z okazji wyjazdu rodziców na zakupy do Łomży lub Białegostoku i zostać, na 2-3 h w jakimś ciekawym edukacyjnie i rozrywkowo, a przede wszystkim bezpiecznym miejscu.

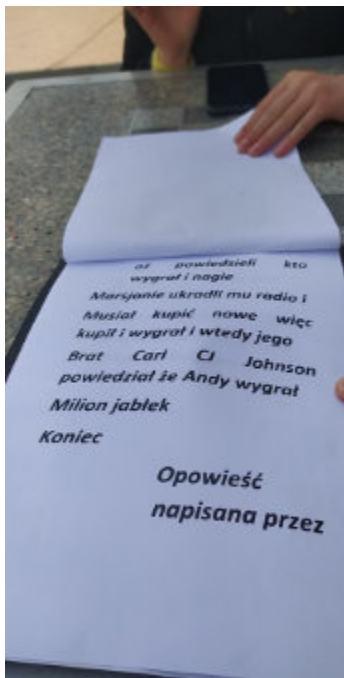
Notatki mentora

- Młodzież zwiększyła swój zasób wiedzy nt. lokalnej kultury w najbliższym mieście (w Łomży), a przede wszystkim w mieście wojewódzkim (Białystok). Odwiedzała ośrodki takie jak muzea, galerie sztuki i centra naukowe.



Zwiększyły się umiejętności planowania i ewaluacji swoich działań, określania celów i rezultatów:

- Podczas dylematów i różnych zainteresowań takich jak sztuka, militaria i gry, podopieczni starali się znaleźć wspólny cel. Na początku wspólnym wyborem okazały się gry planszowe, co pozwoliło na wstęp do zajęć o scenariuszach i budowaniu narracji o swojej miejscowości.



- Pozyskana wiedza z pewnością otworzyła ciekawość na działania i różnorodność ofert w najbliższej okolicy.



- Podopieczni zauważyli, że zaczynając od pomysłów i rozmowy można wszystko „przebrać” w rzeczywistość i działanie. Kiedy padła propozycja prowadzenia audycji w Radio Akadera lub warsztatów fotograficznych i własnej wystawy, nie wierzyli, że można to zrealizować. Jak się później okazało proces realizacji planu nadał im pewność siebie.
- Niektóre projekty się przenikały np. wspólne odwiedziny w muzeach, wspólne wycieczki, warsztaty ect.
- Podopieczni z pewnością powinni otrzymywać pakiet informacji, dostarczanych przez kadrę pedagogiczną o nowych projektach Stowarzyszenia Edukacji Kulturalnej „WIDOK” lub innych (np. Stowarzyszenia 9dwunastek tj. Akademia Mistrzostwa Społecznego; lub lokalnych inicjatyw z Łomży).
- W ramach projektu „Jestem bo Jesteś” zrealizowaliśmy wystawę zdjęć wraz z opisami, której otwarcie nastąpi w Domu Kultury w Śniadowie.

IV. Białowieża, Miłka Malzahn

Białowieża, siedziba gminy w powiecie hajnowskim, w Puszczy Białowieskiej, na granicy z Białorusią. Jedna szkoła podstawowa, Dom Dziecka.

REZULTATY

Notatki mentorki

10 marca

spotkanie z W, A i K

Rozmowy o funkcjonowaniu we wsi, o tym co robi młodzież w strefie zamkniętej, i czy to się różni od czasu z przed zamknięcia. Nawiasem mówiąc - nie różni się. Żadna dziewczynka nie jest stąd i nie ma zamiaru tu zostać. Mieszkają w Domu Dziecka w Białowieży - bo muszą, dwie uczą się w Hajnówce i czas wolny w tygodniu spędzają na dojazdach.

Kontynuuję temat wyobraźni, na razie jeszcze „zabawowo” i anegdotycznie, ale powoli zaczynamy sobie wyobrażać granice wyobraźni (że ich nie ma).

30 marca

spotkanie z podopiecznymi - opowieść o magazynowaniu wyobrażeń (jak to możliwe i co to za sobą niesie).

Użycie kostek do gry i stworzenie wspólnej bajki (dobrze poszło, będzie kontynuowane). Miałam kubiki z obrazkami średniowiecznymi, więc bajka miała anturaz fantazy, co dziewczyny dobrze przyjęły. Każda stworzyła część swojej historii. Bez wielkich uniesień, ale wszystkie byłyśmy zadowolone.

Zapytałam o to, czy znają historię wsi. Nie znają. Zatem poszliśmy na wzgórze pałacowe, żeby sobie powyobrażać, jak mogło wyglądać tam życie. Popatrzyliśmy na dęby (święty gaj), wyobraziłyśmy sobie ożywione konary. Krótka lekcja historii - i jeszcze w drodze powrotnej poprosiłam, by każda z nich opowiedziała mi swój idealny dzień. Bez oporów wymyślałyśmy różne opcje dobrego dnia. Na tej bazie porozmawiałyśmy o przyjemnościach.

Dziewczynki są bardzo różne, mają odmienne zainteresowanie, temperamenty i swoje osobiste historie. Jediną wspólną ich płaszczyzną jest Dom Dziecka. Ciekawe, czy świat wyobraźni przeniesie nas wspólnie na jakiś jednoczący nas teren? Na rozruch - wytłumaczyłam im siłę wyobraźni, która może służyć destrukcji (i utracie urody), spędziłyśmy czas na wyobrażaniu sobie w realu popularnych przekleństw uważanych za obraźliwe. Takie rozpracowanie scenerii zawsze działa. Rozpracowanie sposobu zadawania pytań pobudzających wyobraźnię (szukanie źródeł i ścieżek edukacyjnych).



Spotkanie ze couchem, specjalistką od gier planszowych - Agnieszką Złotorzyńską - w celu znalezienia odpowiednich dla moich podopiecznych gier i sposobów na zwrócenie ich uwagi na świat wyobraźni. Wybranie na razie jednej planszówki wspomagającej nazywanie emocji - zostanie użyta w kwietniu) - oraz kostki, czyli Story Cubes. Sekret tej gry tkwi w niecodziennych kościach, które na ściankach zamiast tradycyjnych punkcików posiadają przeróżne obrazki, takie jak drzewko, kosmitę, samolot czy pszczółkę. Story Cubes zostało zaprojektowane jako środek inspirujący do twórczego myślenia i rozwiązywania problemów. Aby rozpocząć grę wystarczy rzucić wszystkimi kośćmi, obejrzeć otrzymane obrazki i opowiedzieć opartą na nich historię, zaczynając od klasycznego "Dawno, dawno temu..." czy "Pewnego dnia...". Niezależnie od rezultatów w Story Cubes nie ma przegranych, a w całej rozgrywce chodzi o dobrą zabawę i doskonalenie swoich umiejętności.

Ta gra pozostanie z nami na inne spotkania. Sprawdzała się.



listopad - grudzień

Dwa spotkania - poświęciłam na opowiadanie terapeutycznych bajek.

Pomysł powstał na bazie poszukiwań wspólnych punktów porozumienia u samych dziewcząt i chęci zahaczenia o tematy dotyczące szeroko pojętej kobiecości.

Przygotowałam bajkę o Sinobrodym i o czerwonych trzewiczkach.

I bajkę o czerwonych butach z książki „Biegnąca z wilkami”, której autorką jest Clarissa Pinkola Estés. Wprawdzie - „Biegnąca z wilkami” to książka, do której trzeba dorosnąć, ale miałam nadzieję, że opowieści przefiltrują przez miejsce, czas oraz siebie. Mówi się o niej, że to biblia feminizmu, lub leksykonie opisującym jak cudownie jest być kobietą. Ale jest to mądra książka o wolności i to miałam zamiar przekazać prawie już dorosłym dziewczynom.

Spotkania odbyły się w Domu Dziecka i były otwarte, zatem pojawili się chłopcy, dzieciaki kilkuletnie, a cała historia musiała być dostosowana do takiego grona. Najbardziej podobały się kawałki rodem z horroru, więc okropności odmalowałam tak, żeby odłożyli komórki. Odłożyli.

Przy Sinobrodym:

W zasnęła, bo była wkurzona na wszystkich, A cały czas patrzyła w komórkę, bo uczciwie mnie poinformowała, że w zasadzie to „nie jest zainteresowana”. Trochę porozmawiałyśmy o bajkach ukraińskich z H i o ich ulubionych bajkach (Disney rulez). Dorzuciłam wątki o dziewczętach, co dobrze radzą sobie w życiu i chłopcach, którzy mają cechy Sinobrodego, ale to nie chwyciło.

Dzieci grzecznie podziękowały i poszły.

Przy czerwonych trzewiczkach:

Młodsze dzieci - zachwycone horrorem, dziewczyny wysłuchały (przyszła R - jeszcze nie mówi po polsku, ale słucha); pożartowałyśmy krótko na temat mody, lecz nie widziałam zrozumienia czy zaintrygowania archetypem budującym tę opowieść.

Po tę lekturę sięgnęłam, ponieważ książka jest mądra, malownicza i terapeutyczna jednocześnie. Autorka pisała ją aż przez dwadzieścia jeden lat, zbierając międzykulturowe mity, baśnie i legendy, co wydawało mi się ciekawe w domu dziecka, w którym miks kulturowy to codzienność. Opowieści te stały się lekarstwem dla kobiecych dusz, a książka przez dwa lata znajdowała się na liście bestsellerów „New York Timesa” i została przetłumaczona na dziesięć języków. To jednak nie okazało się w tym przypadku żadnym atutem.

Opowieść.

Spotkania z A zaowocowały nagraniem jej historii. To nie awangardowa opowieść, formalnie jest spokojna i rozważna, ale dotyczy czasu wielkiego niepokoju. W życiu dorastającej w Ukrainie A – pojawia się wojna, która prowadzi ją aż do Polski, do nowego życia. To czas smutku, lecz i możliwości. Uważamy, że doświadczenie A, jej szybkie i wymuszone dorastanie do trudnego świata, jest warte podzielenia się ze słuchaczami z całego świata. Jest unikalne, ale wszyscy teraz w wypełnionej różnorodną agresją rzeczywistości - dorastamy: do warunków, do ograniczeń, do nadziei, do zmian. Z tej konkretnej historii wyniknąć mogą niezwykle refleksje. Opowieści mają moc transformacji, oby tak się stało i tym razem, bo jest to wyjątkowe świadectwo losu zmienionego przez wojnę. To się dzieje tu i teraz. Nasza podopieczna pomimo bardzo młodego wieku, musiała szybko podjąć wiele ważnych decyzji i wykazała się niezwykłą mądrością. Jakie będzie jej życie dalsze? Czas pokaże. A my pragniemy pokazać jego bardzo ważny fragment.

<https://www.radio.bialystok.pl/reportaz/index/id/222883>

V. Białystok - Starosielce, Andrzej Gąsowski

Starosielce, peryferyjna dzielnica Białegostoku, zwana Meksykiem, z osiedlem socjalnym.

REZULTATY

Początki projektu to przede wszystkim rozmowa. W moim przypadku to godziny rozmów z nauczycielami w szkole nr 21, psychologiem szkolnym Edytą Sieńko, pedagogiem Darkiem Mrowińskim, Dyrektorką Joanną Chilmon. Dyskusje dotyczące tego z uczniami mogłyby w projekcie uczestniczyć, jak rozmawiać z rodzicami uczniów, czego można się w czasie tych rozmów spodziewać. Zdecydowaliśmy się szukać w gronie uczniów z dużymi problemami środowiskowymi (rodzina, dzielnica), którym projekt mógłby dać pozytywną energię w poszukiwaniu swojej drogi, dzieciom, które jeszcze mało widziały i mało doświadczyły szeroko pojętej kultury. Ostatecznie po rozmowach z dziećmi i ich opiekunami wytypowaliśmy 3 uczniów. Wszystkich swoich podopiecznych znam ze szkoły, dwóch uczyłem do tej pory, jednego uczyłem. To pomogło mi zbudować zaufanie i nawiązać szybko kontakt. Znam się również z rodzicami podopiecznych. Toteż rozmowy były łatwiejsze.

Pierwsze spotkania polegały na zapoznaniu podopiecznych z projektem, sprawami organizacyjnymi, kiedy i gdzie będziemy się spotykać, kanałami komunikacji. W dalszej części ustaliliśmy zasady współdziałania (Kontrakt). Punktem wyjścia do pracy miało być hasło: historyk - detektyw historii. To miał być punkt zaczepienia. Z czasem chłopaki otwierali się i mówili co ich interesuje - sport, sztuki walki, rowery, planszówki.

Problemem, z którym borykałem się od początku było podtrzymanie zainteresowania. P i M wychodzili ze spotkań mocno zmotywowani, ale ten ogień często był „słomiany”. Stąd też nasze częste spotkania w szkole odbywające się poza relacją uczeń - nauczyciel. Krótkie, kilkunastominutowe pogawędki, o projekcie - ale i takie „o niczym” Budowałem zaufanie.

No i początki spotkań w ramach projektu też na tym polegały: dzieciaki były zamknięte w sobie, mało mówiły, dlatego nasze spotkania służyły zbudowaniu więzi, zaufania, dobrej relacji. Na przykład spotkanie poświęcone muzyce jakiejś słuchają, disco polo lub rap, niełatwo się słuchało, gry planszowe i powolne wprowadzanie programu głównego - bawimy się przecież z historią.

Postanowiłem zacząć od początku, zbudować narrację tak aby poczuli się faktycznie detektywami odkrywającymi historię, zatem zaczęliśmy „uczyć się” fachu detektywistycznego od podstaw. Stąd też zajęcia online dotyczące źródeł historycznych, historii pocztówki. Chodziło o pokazanie, że w dzisiejszych czasach można coś odkryć na nowo, czegoś nowego się dowiedzieć, że nie wszystko zostało odkryte.

Na początku roku lekko z historią przeholowałem. Za szybko chciałem wejść w główną myśl przewodnią projektu, chłopaki się znudzili, przestraszyli, może za dużo informacji? Zaczęli mówić o chęci wyjścia do kina (o tak - to była główna ich propozycja). Ok - chciałem tylko znaleźć film, który wpiszałby się jakoś w nasz projekt. I znowu wróciłem do rozrywki ogólnej: planszówki, muzyka, poszukiwanie fajnych miejsc na Podlasiu, fajnych dla nich - nie zawsze historycznych, bardzo nie zawsze... Czekałem na odpowiedni film, szczerze mówiąc - czekałem na cud.

W końcu jest!!!!!! Pojawił się film „Uncharted” - o poszukiwaczach skarbów. Znakomita rozrywka i okazja by porozmawiać na temat: czy dzisiaj możemy znaleźć skarb? Jeśli tak - to jaki? Czy skarb to tylko złoto, srebro, klejnoty etc, czy także coś innego? Co?

I jest to na co czekałem - chłopaki ustaliły, że skarb to także rzeczy niematerialne np. wspaniałe krajobrazy, magiczne miejsc, no to zaczęliśmy ich szukać, razem i każdy z osobna. Chciałem też im pokazać, że skarb to także nasza wspólna przeszłość. I tutaj znalazł się Kamil Mrozowicz. Z nim i jego podopiecznymi spotkaliśmy się w muzeum wojska i na warsztatach z planszówek.

Przyznaję, że postanowiłem wykorzystać moment i w kwietniu po owocnej dyskusji o patriotyzmie, na kanwie wizyty w muzeum wojska, postanowiłem zrobić z chłopakami projekt „Żonkile” organizowany przez Instytut Historii Żydów i Muzeum Polin. Przyczynek do naszej dyskusji o patriotyzmie, o tym, że historię można odkrywać cały czas. Równocześnie zaczęliśmy planować wycieczkę w okolice Białegostoku. Pierwsze plany - koniecznie rowerem!!!

Maj rozpoczęliśmy grę online „Korona muzeów”. Ot tak, żeby chłopacy zobaczyli w jaki sposób można pokazywać historię. Nie mogliśmy pojechać do najsłynniejszych muzeów w Europie czy na świecie, toteż zrobiliśmy sobie po nich wirtualną wycieczkę - grę. Na deser wraz z Kamilem i jego podopiecznymi spotkaliśmy się w radio Akadera by poznać pracę radiowców. I okazało się, że D pisze piosenki. Rapuje... Hm... pokazałem jego tekst nauczycielce od polskiego - nie było złe...



Do Akadery nie poszedł z nami P, mimo że deklarował się. Nie pierwszy raz opuścił spotkanie. Długo z nim później rozmawiałem, początkowo kluczył, twierdził, że zapomniał, że noga go bolała... w końcu przyznał, że po prostu mu się nie chciało. Woli z kumplami na podwórku niż z nami. Smutek.

Już bez niego przygotowaliśmy trasę wycieczki rowerowej „Śladami powstania styczniowego na białostockczyźnie” - przy okazji poćwiczyliśmy pracę z mapą - kierunki, skalę mapy, znaki topograficzne. Z wyprzedzeniem dodam, że wycieczka rowerowa zamieniła się w pieszą.

Pierwsze półrocze zakończyliśmy spotkaniem w białostockim Epicentrum z podopiecznymi Kamila i Anety. Moi dwaj chłopcy byli zachwyceni.



Rozpocząłem też poszukiwania 3 osoby do projektu. I znowu rozmowy z psychologiem i pedagogiem. Wybraliśmy siostrę M - N. Jednym z argumentów był fakt, że mama N znała już projekt, jego założenia.

Wrzesień rozpoczęliśmy od przygotowań do wyprawy w Puszcze Knyszyńską. I od razu problem, dzień przed wyprawą mama M i N przekazała informację, że dzieci nie mogą jechać, bo mają jakąś imprezę rodzinną. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że problem będzie coraz głębszy. Kontakt z mamą był coraz słabszy, mimo obietnic nie puszczała dzieci na spotkania (np. na wyjazd do Białowieży), w końcu całkowicie zerwał się kontakt. M w międzyczasie został przeniesiony do innej placówki i kontakt z nim był znacznie trudniejszy. Z N pracowaliśmy w szkole, D zaczął naukę w szkole średniej.



Wypad w Puszcze Knyszyńskiej był zatem wypadem sam na sam z D. Sytuacja mentor - podopieczny. Piękna pogoda, trudny szlak pieszy, 18 km wędrówki. Dobry czas. D okazał się znakomicie zaznajomiony z lasem, rozpoznawał tropy zwierząt, naśladował ich głosy, pokazywał ptaki. Ja rewanżowałem się wiedzą o powstaniu styczniowym, opowiadaniem ciekawostek z regionu. Po raz pierwszy D wrzucił zdjęcia z naszych spotkań na swoim osobistym koncie fejsbookowym.

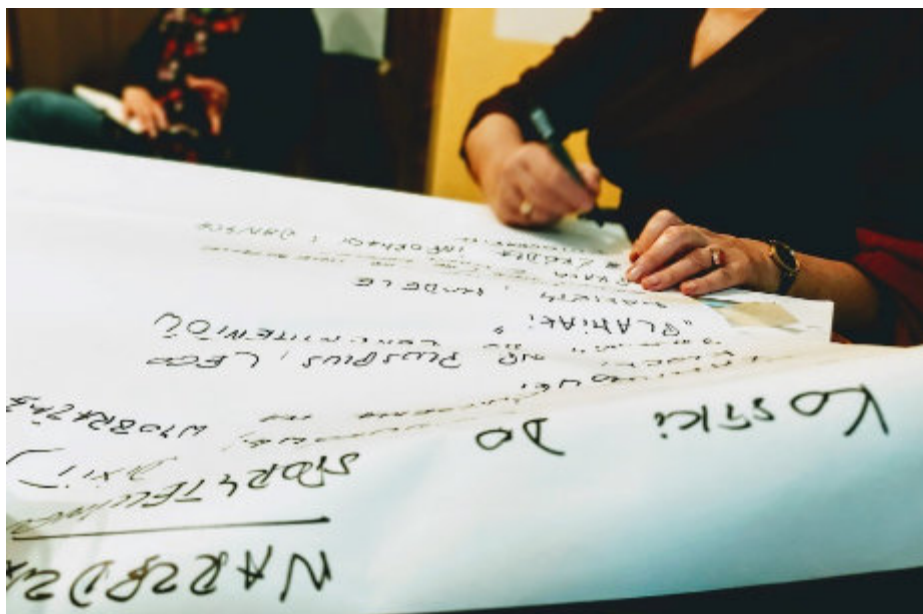


W październiku przygotowaliśmy grę edukacyjną „Wehikuł czasu. Spacerem po przedwojennym Białymstoku”. Pokazaliśmy ją w szkole podstawowej nr 21 oraz w Leśnej Szkole Puszczyk, wykorzystaliśmy w niej stare fotografie Białegostoku, mapy przedwojennego Białegostoku, stare filmy.

Z obserwacji podopiecznych w czasie projektu:

- trudności z koncentracją,
- dla dzieci to co im proponujemy było swoistą terra incognita, bardzo długo przyzwyczajali się do sytuacji, czuli skrepowanie. Dopiero pod koniec D uznał ten świat za swój,
- problemy z opiekunami, ostatnie 3 miesiące to walka z mamą M i N o możliwości spotkań wyjazdowych. Walka, dodam, przegrana,
- z czasem widoczna coraz bardziej ciekawość świata,
- historii to oni za bardzo się nie nauczyli, zresztą pewnie nie o to chodziło, ale zobaczyli inny świat, świat, który M na początku naszych spotkań nazwał światem frajerów, a później chętnie do niego zaglądał. Co prawda tylko na chwilę, ale i to dobre.

V. Praca z mentorami - wsparcie psychologiczne, superwizja, edukacja.



Szkolenia - zgodnie z założeniami odbyły się offline, w biurze SEK WIDOK. Spotkania superwizyjne - doraźnie, choć dość często. Na ogół zdalnie. Kilkakrotnie mentorzy prosili o wsparcie psychologiczne.

ZAMIAST PODSUMOWANIA

30 stycznia 2023 roku odbyło się spotkanie wszystkich uczestników projektu, połączone z wizytą na Uniwersytecie w Białymstoku. Jednym z jego efektów jest artykuł napisany przez Urszulę Dąbrowską, odpowiedzialną za realizację Planu Komunikacji. Zamieszczamy go w całości.

Poza zaklęty krąg. Projekt mentoringowy „Jestem, bo Jesteś”

13-letni Mikołaj ze Śniadowa nie może sobie przypomnieć jaka pogoda była 22 maja 2022 roku, ale pamięta, jak zapowiadał ją w radio w Białymstoku. On! Chłopak, który ma problemy z wymową przeczytał prognozę. Chyba było pochmurno, ale wtedy przebił się ponad chmury.

Trójka nastolatków ze szkoły w Śniadowie przyjechała do Białegostoku ze swoim opiekunem z projektu „Jestem, bo Jesteś” Kamilem Mrozowiczem. Pierwszy raz byli w radio.

- Fascynacja konsolą, przyciskami, dźwiękami i ciszą, atmosferą – to czuli wszyscy – opowiada Kamil. – Nikt się nie spodziewał, że to Mikołaj odważy się przemówić do mikrofonu, do tysięcy ludzi. Dał radę!

- Po tym odważył się na dużo więcej – zauważa jego mama. Chętniej wychodzi do ludzi, mniej siedzi przed komputerem, sam szuka towarzystwa i zrobił się bardzo dowcipny. Nie boi się pokazywać swojej inteligencji i błyskotliwości.

Wyprawy w świat równoległy

Mikołaj jest jednym z 15 młodych ludzi, którzy wzięli udział w projekcie „Jestem, bo Jesteś”. Realizuje go Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok. Ma charakter pilotażowy. Dzieje się w pięciu podlaskich miejscowościach: Supraślu, Szudziałowie, Białowieży, Śniadowie i Białymstoku. Mentorzy oraz mentorki, osoby z osiągnięciami i rozpoznawalne w lokalnym środowisku, wzięły pod swoje skrzydła młodzież, która ma nieco „pod górkę”. Jedni pochodzą z mniejszych miejscowości i mają daleko do centrów kultury i wielkomiastowych atrakcji. Inni borykają się z różnymi problemami: społecznymi, zdrowotnymi, rodzinnymi, tożsamościowymi. Każdy mentor zaopiekował się trójką młodych ludzi.

- Najogólniej, zależało nam na tym, by wyciągnąć ich ze strefy niekomfortu – mówi Magdalena Godlewska-Siwerska ze Stowarzyszenia Widok, autorka i koordynatorka projektu. I dodaje: – Okazuje się, że do niewygód, ograniczeń też można przywyknąć. Przestaje się widzieć okazje, rezygnuje się z szukania własnych dróg. Mentorzy pomogli im zrobić krok poza ich zaklęty krąg.

Aneta Prymaka-Oniszk, pisarka i reportażystka, aktualnie mieszkająca w Szudziałowie, wzięła „pod kuratelę” trójkę chłopców z tamtejszej szkoły. Lubią ruch i wyzwania. Często więc wypuszczali się na dłuższe wycieczki po okolicy. Szukali zapomnianych miejsc, ważnych dla tego skrawka polsko-ruskiego Podlasia - starego prawosławnego cmentarza, krzyża, który upamiętnia pomór z XIX w. Raz, wczesną wiosną, jadąc w fotograficzny plener zakopali się w błocie, w środku lasu.

- Żeby się z niego wydostać i nie stracić zawieszania musiałam wykonać bardzo precyzyjny manewr autem między korzeniami i wykrotami – opowiada mentorka. – Wymagało to pracy zespołowej. Jeden chłopak stanął z przodu, żeby nawigować, drugi dawał znaki z tyłu. Pół godziny zajęło nam wyjechanie z tego miejsca. Zdaliśmy sobie sprawę - oni i ja, że bez współpracy, nie udałoby się nam wykaraskać. Poczuli się wtedy potrzebni i odpowiedzialni, musieli decydować na gorąco i w sytuacji ryzyka. To było dla nas jedno z najbardziej otwierających i integrujących wydarzeń tego projektu. Nie zawsze uchYLENIE drzwi wymagało wielkiego wysiłku. Czasami wystarczyło skontaktować ze sobą odpowiednie osoby. Kiedy chłopcy z Szudziałowa pojechali z wizytą do liceum plastycznego w Supraślu, gdzie z trzema nastolatkami pracuje Katarzyna Zabłocka, artystka i nauczycielka, wszystko zadziało się samo. Chłopców zafascynowała artystyczna atmosfera pałacu Buchholtzów, zaintrygowała magia fotograficznej ciemni, oczarowały starsze dziewczyny. Pokazały ceniącym fizyczną tężyznę i siłę dorastającym mężczyznom, subtelny świat sztuki i okazało się, że chcieliby w nim być częścią.

Dla trójki dziewczyn z „Plastyka” z kolei, taką wyprawą w świat równoległy była wizyta w domu malarza Pawła Matyszewskiego.

- Jego dom i ogród są jak dzieła sztuki. Zjawiłyśmy się tam jesienią i świetnie się rozmawiało przy herbacie – mówi mentorka Katarzyna Zabłocka – Stworzyła się bardzo intymna atmosfera, przestrzeń, w której mogły paść trudne, nawet osobiste pytania. W oficjalnej sytuacji zapewne żadna z dziewczyn nie odważyłaby się ich zadać.

Zainspirowana tą rozmową Gabrysia przygotowała szczególne fotograficzne portfolio, które jest wzorem dla innych uczniów.

Fotografia otworkowa i otwierająca

W fotografię poszła także grupa ze Śniadowa. Wzięła udział w warsztatach fotografii otworkowej. Podczas pierwszych zajęć własnoręcznie przygotowała puszki, czyli aparaty i ustawiła je w wybranej lokalizacji w miasteczku. Proces naświetlania trwał ponad trzy zimowe tygodnie. Na drugim spotkaniu warsztatowicze wywoływali obrazy.

- Na wszystkich pojawiły się rozmazane kreski. Okazało się, że to trasa słońca po niebie. Ono było codziennie, zawsze, nawet w te szare dni. To jakoś poprawiło wszystkim humory, dobrze nas nastroiło – wspomina Maja, uczestniczka warsztatów.

Na wszystkich fotografiach pojawił się też dom i najbliższa okolica. Kamil Mrozowicz, opiekun grupy i aktywista postanowił zorganizować wystawę zdjęć w szkole w Śniadowie. Tematem będzie właśnie dom. Pojawią się na niej zdjęcia z aparatów otworkowych, kadry odrobione cyfrowo i dokumentacja tego, jak powstawały.

Andrzej Gąsowski, historyk i mentor trójki uczniów z Białegostoku, z okolic owianej zła sławą ul. Barszczańskiej wiedział, że łatwo nie będzie. Podobnie jak w innych grupach zdarzało się, że ktoś się wykruszał, nagle przestawał przychodzić na spotkania, nie odbierał telefonów, podobnie rodzice.

- Trudno powiedzieć, dlaczego. Pewnie czas pokaże - jako doświadczony nauczyciel miał z tyłu głowy, że nie wszyscy będą gotowi. - Zazwyczaj około 30 proc. grupy korzysta z danej szansy. Tak było i tym razem. Z mojej trójki każdy dostał jakiś pakiet na start, może kiedyś go odpali, ale jeden z chłopaków zrobił prawdziwy postęp.

Mówi o Damianie, który był zafiksowany na boksie. Nauczył się, że argument siły jest najbardziej przekonujący w jego grupie wiekowej.

Gąsowski: - W trakcie spotkań i rozmów okazało się, że lubi muzykę i pisze teksty do rapowych bitów. Odważył się je pokazać. Ja z kolei zaniósłem je polonistce. Powiedziała, że są bardzo przyzwoite. Myślę, że nawet nie wyobrażamy sobie, jak bardzo go to dowartościowało, jak poszerzyło mu perspektywy. W ładniejsze dni jeździliśmy też na wycieczki po regionie, np. szlakiem powstańczym po Puszczy Knyszyńskiej. Zobaczyłem w nim wtedy osobę wrażliwą na przyrodę. Spod zbroi boksera wychyla się twórca.

Trudny odcinek

Wszyscy mentorzy i mentorki przyznają, że najtrudniejszy odcinek przypadł Miłce Malzahn, dziennikarce radiowej, pisarce i piosenkarce wywodzącej się w Białowieży. Przyszło jej pracować w specyficznym środowisku domu dziecka, w okresie pandemii i odcięcia tej przygranicznej miejscowości od świata z powodu kryzysu migracyjnego.

- Na dodatek pracowałam z trzema nastolatkami, które kończą szkołę, rozpoczynają zawodowe praktyki, są więc w niewygodnym punkcie swojego życia. Starłam się dodać trochę kolorów i optymizmu do obrazu świata, w którym przyszło im podejmować kluczowe decyzje, a który wydawał im się raczej nieprzyjazny. Najbardziej z mojej pomocy zechciała skorzystać 17-letnia Hania, uchodźczyni z Ukrainy. W dramatycznych, wojennych i niejasnych do końca okolicznościach znalazła się w Polsce, zupełnie sama i trafiła do domu dziecka w Białowieży - dzieli się swoimi wrażeniami mentorka. - Z natury jest to pogodna, otwarta osoba, bardzo świadoma jak na swój wiek, lecz przeżywała tu trudne chwile. Te w ostatnich miesiącach można nawet nazwać pewną utratą nadziei. I sądzę, że nasze długie rozmowy, a także udział w reportażu radiowym, kiedy nie tylko przed sobą, ale przed wszystkimi słuchaczami, odpowiadała na zasadnicze dla jej przyszłości pytania, dobrze na nią wpłynęły. W dorosłość pójdzie mocniejsza.

Jednym słowem

Każdy z mentorów i menterek pracował na swoim terenie. Były to cotygodniowe spotkania w grupie, częstsze indywidualne rozmowy przez telefon czy na Zoomie. Aby się wspierać prowadzili superwizje i oceniali nawzajem swoje postępy. Co jakiś czas spotykali się, by wymienić doświadczenia. Okazywało się wtedy, jak bardzo różnią się ich zadania w zależności od lokalnych uwarunkowań, np. układów i biurokracji w szkole, struktury społecznej, tradycji czy środowiska domowego. Podczas specjalnych szkoleń korzystali w pomocy ekspertów np. psychologa, uczyli się komunikacji, o tym, czym jest równościowe traktowanie. Twierdzą, że wiele z tego wynieśli. Ich doświadczenia z tego pilotażowego projektu, opis metod pracy z młodzieżą, rekomendacje na przyszłość, zwarte zostaną w narzędziowniku (e-booku). Trafi on do szkół i instytucji oświatowych na Podlasiu. Będzie dostępny na stronie Stowarzyszenia Widok (<https://widok.org.pl>). Tam też będzie można zobaczyć wybrane prace podopiecznych: fotografie, film, grę multimedialną, przeczytać tekst do rapowego kawałka.

Jednym z ostatnich wspólnych spotkań wszystkich mentorów i 15 podopiecznych była wycieczka po Uniwersytecie w Białymstoku, na którą wybrali się pod koniec stycznia tego roku. Dla wielu były to zupełnie nowe doświadczenia. Niektórzy pierwszy raz dotknęli żywego węża w zwierzętarni lub białego kruka (starodruku) w uniwersyteckiej bibliotece. Pierwszy raz zobaczyli zorzę w kosmosie, podczas projekcji w Planetarium.

- Może te dotknięcia zostawią jakiś ślad i z czasem doprowadzą do realizacji odległych pomysłów czy marzeń - dodaje autorka projektu Magdalena Godlewska-Siwerska. Uważa, że warto takie działania prowadzić systematycznie i długofalowo. Myśli więc o kolejnej edycji projektu.

Podczas wizyty na uniwersytecie uczestnicy poproszeni zostali o podsumowanie prawie półtorarocznego projektu jednym słowem. Padły takie określenia jak: doświadczenie, przygoda, ruch, sprawczość.

- Spotkanie! - powiedzieli naraz Katarzyna Zabłocka, mentorka z Supraśla i nastoletni Mikołaj ze Śniadowa, po czym przybili sobie piątkę.

Artykuł ukazał się na portalu www.ngo.pl (<https://publicystyka.ngo.pl/poza-zaklety-krag-projekt-mentoringowy-jestem-bo-jestes>)

WNIOSKI I REKOMENDACJE



1. Praca mentorów w większych grupach.

Przyjęliśmy wariant pracy mentora z grupą trzyosobową z kilku względów: szybsze nawiązanie bezpośrednich relacji; wzajemne bezpieczeństwo zarówno podopiecznych jak mentorów (np. w sytuacji posądzenia o nieetyczne praktyki ze strony mentorów czy wykorzystywania przez podopiecznych zindywidualizowanej metody pracy z mentorem, gdy rolę tę pełnił nauczyciel, do np. usprawiedliwienia nieprzygotowania do obowiązkowych zajęć szkolnych. Rekomendowana grupa uczniów do pracy w przyszłości to 5 osób. Jest to nadal mała grupa a w sytuacji, gdy jedna lub dwie osoby nie mogą uczestniczyć w spotkaniu, jest zachowane poczucie bezpieczeństwa relacji z obydwu stron.

2. Więcej czasu na rekrutację

Rekrutację planowaliśmy jako proces prowadzony wielopłaszczyznowo: z lokalnymi gazetami, z lokalnymi organizacjami pozarządowymi, ewentualnie zorganizowanymi kołami typu Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, osoby cieszące się dużym zaufaniem społecznym. W praktyce najlepszą drogą rekrutacji okazała się szkoła pod warunkiem, że jest prowadzona w sposób otwarty na współpracę z organizacjami pozarządowymi postrzeganymi jako sojusznik edukacji nieformalnej czy pozaszkolnej a nie zagrożenie.

Rekrutacja była prowadzona w skrajnie niesprzyjających warunkach z powodu pandemii i zdalnego nauczania lub życia w oczekiwaniu, że zdalne nauczanie zostanie ponownie wprowadzone. To doświadczenie uczy, że trzeba planować kolejne działania z większym marginesem na nieprzewidziane okoliczności.

3. Dłuższy czas trwania projektu, uwzględniający kalendarz pracy szkoły ferie, wakacje, święta.

Idealną sytuacją dla projektu, którego realizacja jest dość skomplikowana logistycznie (m.in. indywidualne traktowanie podopiecznych, współpraca mentorów aktywnych w swoich przestrzeniach zawodowych, organizacja spotkań integracyjnych) jest, gdy trwa minimum 3 semestry. Pierwszy semestr powinien być przeznaczony na rekrutację uczestników, budowanie wzajemnego zaufania i ustalenia reguł postępowania, wspólnego planowania co chcemy zrobić. Drugi i trzeci semestr to realizacja połączona z konfrontacją z innymi środowiskami, z podopiecznymi pracującymi pod okiem innych mentorów.

Nasz projekt trwał 13 miesięcy (mieliśmy przerwę podczas wakacji) i mam poczucie, że kończymy projekt w momencie, gdy nabrał rozpędu, gdy podopieczni zobaczyli realne korzyści płynące z podjętego wysiłku. Gdy poczuli swoją moc.

Oczywiście to jak długo projekt trwa jest w dużej mierze związane z finansami.

4. Bardzo ważne okazało się zróżnicowanie wiekowe uczestników projektu.

Uczennice Liceum Plastycznego wystąpiły w roli menterek podczas spotkań w Szudziałowie i Supraślu

5. Praca indywidualna z podopiecznymi otworzyła dzieciaki.

Wiele miało obniżoną samoocenę, nie doceniały swojej wiedzy i umiejętności. W konfrontacji z innymi dziećmi okazało się, że każdy ma swój indywidualny potencjał, który został dostrzeżony nie tylko przez mentorów ale też innych uczestników

6. Mam nadzieję, że chociaż część naszych podopiecznych pozostanie z nami w kontakcie i będziemy wiedzieli jak ich losy się potoczą za 2-3 lata, gdy będą decydowali np. o kierunku dalszego kształcenia.

Magdalena Godlewska - Siwerska

Zdjęcia: mentorzy i podopieczni